

Zwycięstwo lokalności. Ukraina po wyborach samorządowych

Krzysztof Nieczypor

22 listopada odbyła się druga tura wyborów merów jedenastu ukraińskich miast. Choć to wciąż nie ostatni etap rozpoczętych 25 października elekcji lokalnych, to znane są już rezultaty głosowania w zdecydowanej większości komisji wyborczych wszystkich szczebli (hromad, rajonów, obwodów oraz rad i merów miast). Bezprecedensowo długi termin ogłoszenia rezultatów spowodowany był przyjętymi kilka miesięcy wcześniej zmianami w ordynacji wyborczej oraz licznymi skargami na nieprawidłowości przy ustalaniu wyników, skutkującymi niekiedy koniecznością ponownego przeliczenia głosów. Elekcja odbywała się w warunkach zwiększonego zagrożenia epidemicznego związanego ze wzrostem liczby zachorowań na COVID-19, co miało bezpośredni wpływ na frekwencję, która wyniosła niecałe 37% (najmniej w historii).

Fenomenem wyborów okazało się wysokie poparcie, jakie uzyskali kandydaci niezależni i przedstawiciele niereprezentowanych w Radzie Najwyższej partii politycznych (w większości lokalnych). Według wciąż niepełnych oficjalnych wyników zdobyli oni 44,3% mandatów do rad wszystkich szczebli i 30,4% do rad obwodowych. Ponadto aż 18 spośród 23 merów miast obwodowych zostało wybranych na kolejną kadencję, wśród nich zaś 8 reprezentowało lokalne ugrupowania.

Wśród stronnictw parlamentarnych największe poparcie uzyskała proprezydencka partia Sługa Narodu. Zdobyła ona niemal 15% mandatów do rad wszystkich szczebli. Na poziomie rad obwodowych ugrupowanie prezydenta Wołodymyra Zełenskiego odniosło zwycięstwo w obwodach sumskim, dniepropetrowskim i żytomierskim, jednak w żadnym z nich nie może rządzić samodzielnie. Nie przypadł mu też żaden fotel mera miasta obwodowego. Zorganizowany w dniu głosowania z inicjatywy prezydenta sondaż opinii publicznej, mający pokazać stanowisko obywateli „w najważniejszych dla kraju sprawach”, nie przyczynił się do aktywizacji elektoratu Sługi Narodu. Wyborcy mieli w nim możliwość wypowiedzenia się m.in. w kwestiach dożywotniej kary pozbawienia wolności dla osób skazanych za korupcję, zmniejszenia liczby deputowanych do Rady Najwyższej, legalizacji medycznej marihuany, utworzenia strefy wolnego handlu w Donbasie oraz prawa Ukrainy do wykorzystania gwarancji zawartych w memorandum budapesztańskim.

Dobre rezultaty na wschodzie i południu kraju odnotowała prorosyjska Opozycyjna Platforma – Za Życie, która uzyskała najlepszy wynik w wyborach do rad obwodów mikołajowskiego, odeskiego, chersońskiego i zaporoskiego, a także w radach miejskich Mikołajowa i Kramatorska. Prozachodnia Europejska Solidarność byłego prezydenta Petra Poroszenki zwyciężyła natomiast w kijowskiej, lwowskiej, rówieńskiej i tarnopolskiej

radach obwodowych oraz radach miejskich Lwowa, Równego i Kijowa. Nadspodziewanie duże poparcie uzyskała partia Za Przyszłość Ihora Pałyci, bliskiego współpracownika biznesmena Ihora Kołomojskiego, która zdołała przekonać największą liczbę głosujących w wyborach do wołyńskiej rady obwodowej oraz rad miejskich Łucka, Połtawy i Czerkas, a także wprowadzić deputowanych do wielu rad różnych szczebli.

Komentarz

- Bardzo dobry wynik lokalnych ugrupowań i zdecydowane poparcie dla sprawujących urząd mera miejscowych polityków są w dużym stopniu wynikiem rozczarowania polityką „nowych twarzy” prezydenta Zełenskiego, która nie spełniała oczekiwań ukraińskiego społeczeństwa i nie przyczyniała się do poprawy sytuacji w kraju. Odczytując te nastroje, wzmocnione niepopularnymi decyzjami Kijowa dotyczącymi przeciwdziałania pandemii COVID-19, wielu lokalnych działaczy zbudowało kampanię nie w oparciu o popularny jeszcze kilka miesięcy temu szyld Sługi Narodu, lecz o krytykę działań władz. Potwierdzeniem skuteczności tej strategii były zwycięstwa starających się o reelekcję merów Dniepru, Żytomierza, Mikołajowa i Kropywnyckiego, którzy wzięli udział w wyborach pod auspicjami wspólnie powołanej partii Propozycja. Inni, jak np. merowie Kijowa, Charkowa, Odessy i Lwowa, którzy również zapewnili sobie kolejną kadencję, zdecydowali się na start na czele własnych ugrupowań. Skutkiem tej sytuacji będzie wzrost napięć pomiędzy władzą centralną a regionami, co dodatkowo utrudni rządzenie prezydentowi i większości parlamentarnej.
- Na porażkę proprezydenckiej Sługi Narodu wpłynęło kilka elementów. Oprócz coraz wyraźniejszego zmęczenia rządami Zełenskiego jest ona wynikiem słabości organizacyjnej partii rządzącej, która niemal całkowicie zaniechała tworzenia struktur regionalnych i nie promowała własnych działaczy w terenie. Dodatkowymi czynnikami były skutki trwającej od 2015 r. reformy decentralizacyjnej, które wzmocniły miejscowe elity rządzące (m.in. poprzez znacznie większe wsparcie budżetów jednostek samorządowych), a także niepowodzenie, jakim zakończyła się próba mobilizacji elektoratu za sprawą zainicjowanego przez prezydenta sondażu opinii publicznej. Słaby wynik ugrupowania – stworzonego naprędce przed wyborami parlamentarnymi i składającego się od początku z różnych środowisk – wpłynie zapewne na dalszą erozję spójności partii, przyspieszając jej dezintegrację.
- Rezultaty wyborów pokazały, że partie o lokalnym charakterze – dotychczas zdobywające uznanie w dużych miastach – mają spory potencjał rozszerzania poparcia. Na przykład popularność wieloletnich merów Iwano-Frankiwska i Tarnopola przyczyniła się do uzyskania wielu głosów na poziomie obwodów przez reprezentowaną przez nich nacjonalistyczną Swobodę (pierwszy wynik w iwanofrankińskim, drugi w tarnopolskim). Stało się tak, mimo że Swoboda cieszy się znikomym poparciem ogólnokrajowym. Podobna sytuacja miała miejsce w Winnicy, gdzie ugrupowanie byłego premiera Wołodymyra Hrojsmana zdołało nie tylko utrzymać urząd mera miasta, lecz także uzyskać samodzielną większość w radzie miejskiej i najlepszy wynik w radzie obwodowej. Z kolei dobry rezultat partii Za Przyszłość w obwodzie wołyńskim (najwięcej deputowanych w radzie obwodowej, radzie miejskiej oraz fotel mera Łucka) jest w dużej mierze skutkiem efektywnej agitacji wyborczej i wsparcia, jakiego udziela jej wpływowy Kołomojski. Wiele wskazuje na to, że sukces tego ugrupowania w wyborach lokalnych

(wprowadziło także deputowanych do większości rad wszystkich szczebli, w tym do 20 z 23 obwodów) zwiększy naciski oligarchy na władze w kwestii przeprowadzenia przedterminowych wyborów parlamentarnych.

- Kampania była niezwykle intensywna i zaangażowało się w nią wielu polityków ogólnokrajowych – w wyborach wzięło udział m.in. aż 45 obecnych deputowanych do Rady Najwyższej oraz minister zdrowia. Ich zadaniem było podniesienie wyniku wyborczego partii, a następnie rezygnacja z mandatu radnego na rzecz innych, mniej rozpoznawalnych kandydatów ugrupowania. W kampanię włączyli się też przedstawiciele władz węgierskich – tamtejszy minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó zaapelował w dniu wyborów o oddanie głosu na partię mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu, łamiąc w ten sposób obowiązującą ciszę wyborczą. Stało się to powodem wystosowania krytycznej noty dyplomatycznej przez ukraińskie MSZ i wydania zakazu wjazdu dla dwóch wysokich rangą węgierskich urzędników. W rezultacie wyborów przedstawiciele tej mniejszości uzyskali większość w berehowskiej radzie rajonowej oraz utrzymali osiem miejsc w zakarpackiej radzie obwodowej, co pozwoli im być ważnym uczestnikiem gry politycznej o stworzenie koalicji.
- Wybory przebiegły bez większych zakłóceń i naruszeń prawa. Jednocześnie były one jednymi z najbardziej skomplikowanych pod względem organizacyjnym. Trudności wiązały się przede wszystkim ze zmianami dokonanymi w kodeksie wyborczym oraz reformą decentralizacyjną, skutkującymi wprowadzeniem nowej szaty graficznej kart do głosowania i przeprowadzeniem po raz pierwszy wyborów do nowo powołanych rajonów. Dodatkowy problem stanowiła konieczność przestrzegania zasad bezpieczeństwa epidemicznego – utrzymania dystansu społecznego i stosowania środków ochrony w lokalach do głosowania. Misja obserwacyjna OBWE uznała pracę Centralnej Komisji Wyborczej za profesjonalną i efektywną, a sam proces wyborczy za dobrze zorganizowany i przejrzysty. Jednocześnie oceniła zmiany w kodeksie wyborczym dokonane zaledwie kilka miesięcy przed wyborami „jako stanowiące zaprzeczenie praktyki międzynarodowej”. Krytycznie odniesiono się także do roli mediów podczas kampanii oraz upolitycznienia i braku merytorycznego przygotowania członków terenowych komisji wyborczych.

Autor grafik: Sławomir Matuszak